



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

Od Administracji

Administracja Pochodni Seraf. przeprasza P. T. Prenumeratorów jeżeli nieco później otrzymali numer majowy Pochodni. Z powodu Świąt Wielkanocnych Drukarnia nie dostarczyła na czas numerów, więc i Administracja nie mogła ich przed pierwszą niedzielą dostarczyć.

TREŚĆ ZESZYTU:

Patron miesięczny Zjazd tercjarzy na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu — Za Naukę miesięczną — Żywot św. Franciszka — O Środkach do nabycia ducha franciszkańskiego — Rozmowy tercjarzkie — Podziękowania i prośby — Trylogja franciszkańska — Kronika — Kronika Misyjna — Przyjdź Tve Królestwo (wiersz) — Krwawe kwiaty (powieść).

OFIARY ZŁOŻYLI:

Na Misje franciszkańskie: Zł. Grodno III zak. przez SS. Gaponową i Szezerbińską 100; Kębłowo: Molicka 3; Kraków: Ciastoń 2, Głowacka 1, G. 20; Wilno: Ryze 3, Wasilewska 3, X. Y. 3.

Na Beatyfikację Czcig. Sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego franciszka: Zł. Kraków: Starakiewicz 5, Różankowska 5, Kroebłowa 4; Łódź: N. N. 2; Maciejowice: Zaniewska 2.

Warszawa: N. N. 5 z prośbą o zdrowie i nawrócenie syna, N. N. 1 K. W. 5 z prośbą o zdrowie, Krupa 10 z podziękowaniem za uzdrowienie i prośbą o dalszą opiekę. Wilno: Denieleńko 5 podziękowaniem.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Ważne dla Związków młodzieży, Sodalicji Marjańskich, Stowarzyszeń i Bractw katolickich.

Wadawnictwa Ks. Mateusza Jeża.

(Kraków, ul. św. Marka 10)

Ku czci Chrystusa Króla	1'50 zł.
Bogu Utajonemu	1 „
W religii katolickiej prawda i siła	0'40 „

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

Patron miesięczny.

Św. Antoni Padewski.

Święty Antoni, sławny Cudotwórca XIII. wieku, jeden z najpotężniejszych filarów Kościoła Chrystusowego i chluba



Zakonu Serafickiego, urodził się w portugalskim mieście Lizbonie 1195. roku i otrzymał na chrzcie świętym imię: Ferdynand.

Ojcem Ferdynanda był Marcin de Bouillon a matką Teresa de Tawera. Oboje byli znakomitego rodu, odznaczali

się żywą wiarą i gorącą pobożnością a zamieszkiwali wspa-
niały pałac naprzeciw kościoła katedralnego.

Pod troskliwą opieką pobożnej matki serce Ferdynanda od dzieciństwa zwracało się do Boga i do Matki Najświętszej, przed Której obrazem — jak twierdzą niektórzy dziejopisarze — już w piątym roku życia złożył ślub dozgonnej czystości.

Do 15-go roku życia kształcił się w szkole utrzymywanej przez kanoników katedralnych w Lizbonie. Nauczyciele i koledzy podziwiali wzorowego ucznia, który z bystrym rozumem łączył wielką pobożność i gruntowne cnoty.

Gdy Ferdynand doszedł lat młodzieńczych, świat zaczął go wabić do siebie. Najznakomitsze rodziny — słynnej podówczas z wesołych zabaw — Lizbony współubiegały się o to, by gościć u siebie szlachetnego i bogatego młodzieńca, któremu natura nie poskąpiła żadnych darów.

Ale Ferdynand, choć młody wiekiem, dojrzały już był umysłem i serce swe najczystsza bożą miłością płonące — ku niebu tylko kierował. We wrześniu 1210 roku, nie wyjawiając nikomu swoich zamiarów, zapukał do furty klasztoru Kanoników regularnych św. Wincentego — znajdującego się blisko Lizbony — i poprosił pokornie o przyjęcie.

Z radością przyjęto wiele obiecującego kandydata, który obleczony w habit, stał się wkrótce wzorowym zakonnikiem.

Niezwykłe uzdolniony, pilnie przykładał się do wyższych nauk i z łatwością je sobie przyswajał, ale najbardziej zadziwiające postępy czynił w cnotach zakonnych. Ponieważ krewni przez częste odwiedziny, przerywali mu samotność i milczenie, uprosił przełożonych, że go przeniesiono do Koimbrzy.

W Koimbrze był także klasztor OO. Franciszkanów, do którego w 1220 r. przywieziono relikwie pięciu zakonników św. Franciszka umęczonych za wiarę w Maroko.

Wspaniałe uroczystości przeniesienia tych świętych relikwii, tak silne wrażenie uczyniły na niedawno wyświę-

conym Ferdynandzie, że jedno tylko pragnienie górowało teraz w jego sercu: umrzeć męczeńską śmiercią za wiarę.

Ponieważ kanonicy regularni nie zajmowali się misjami uprosił przełożonych, że mu pozwolili przejść do zakonu Braci Mniejszych: Wraz z habitem franciszkańskim otrzymał imię: Antoniego.

Na usilne prośby brata Antoniego wysłano go do Saracenów, gdzie spodziewał się zdobyć palmę męczeńską.

Inne jednak były zamiary Boże względem świątobliwego zakonnika. W Afryce ciężko się rozchorował — a gdy po roku całkiem z sił wycieńczony, zaczął powoli przychodzić do zdrowia, kazano mu powrócić do Włoch. Jakiś czas przebywał w różnych klasztorach, gdzie zwykle garnął się do najniższych posług.

Przypadkowo przekonano się, że ten pobożny i cichy brat zakonny posiada nadzwyczajny talent kaznodziejski. Po tem niespodziewanem odkryciu prowincjał Braci Mniejszych w porozumieniu z Św. O. Franciszkiem nadał bratu Antoniemu urząd kaznodzieji, pozwalając mu głosić wszędzie słowo Boże.

Antoni miał wówczas lat 27. Z największym zapałem i gorliwością oddał się pracy apostołskiej i misyjnej, głosząc słowo Boże we Francji i we Włoszech. Najczęściej miewał kazania w Padwie i okolicy, stąd jego nazwa: »padewski«.

Nigdy dotąd nie słyszano podobnych nauk. Mieszkańcy miast i wiosek, bogaci i ubodzy, wielcy i mali prostaczkowie i uczeni tłumnie garnęli się do natchnionego kaznodzieji a heretycy tak licznie się nawracali, że gorliwego apostoła nazwano: »młotem heretyków«.

Prócz potęgi słowa przyczyniały się do niezwykłych nawróceń niezliczone cuda, któremi P. Bóg potwierdzał prawdziwość nauki, głoszonej przez niezmordowanego kaznodzieję.

Przez ośm tylko lat trwała praca apostołska padewskiego Cudotwórcy. Gorący ogień miłości Bożej niszczył —

silniej niż praca i trudy — wąty organizm młodego Apostoła... Zaledwie miał 35 lat i 9 miesięcy, gdy po krótkiej chorobie wśród miłosnej ekstazy, nucąc hymn na cześć Matki Najświętszej — zerwał ziemskie pęta, by złączyć się z Bogiem na wieki 13 czerwca 1231 r.

Przed upływem roku, został dla wielości cudów przez papieża Grzegorza IX zaliczony w poczet świętych. *Hajot.*

Zjazd tercjarzy na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Jak już podano w poprzednim numerze naszego pisma, odbędzie się w Poznaniu ogólnopolski Kongres Eucharystyczny, czyli publiczne uczczenie Jezusa Eucharystycznego przez całą Polskę. Kongres trwać będzie od 26-29 czerwca włącznie, a wypełniony będzie nabożeństwami, procesjami i obradami ogólnymi oraz obradami poszczególnych bractw, stowarzyszeń i związków religijnych,

W tej powszechnej publicznej czci N. Sakramentu wezmą udział i tercjarze ze wszystkich stron kraju pod przewodnictwem swoich przełożonych.

W poprzednim numerze już podaliśmy, że koszty utrzymania i mieszkania (na kwaterach masowych) wynoszą 4-5 zł. dziennie, nadto, że uczestnicy Kongresu otrzymują w drodze powrotnej 50 % zniżkę na przejazd koleją i t. d.

Tutaj podajemy dalsze informację, mianowicie.

I. Tercjarze mogą przybywać na Kongres już 26 czerwca. a najpóźniej 28 czerwca bardzo wcześnie rano.

II. Każdy z pielgrzymów niechaj weźmie ze sobą dyplom przyjęcia i odznakę tercjarzką, jeżeli ją posiada.

III. Jeżeli ze Zgromadzenia wybiera się znaczniejsza liczba osób na Kongres, wskazanemby było, zabrać ze sobą sztandar tercjarzski (jeden).

IV. Po przybyciu na dworzec w Poznaniu, udadzą się uczestnicy prosto do klasztoru OO. Franciszkanów, gdzie wskaże się im kwatery i jadłodajnie. Tam też otrzyma każdy z pielgrzymów drukowane informacje o miejscu i czasie nabożeństw, obrad, procesyj, itd.

V. Nabożeństwa i obrady, dotyczące specjalnie Trzeciego Zakonu odbędą się, jak następuje:

Dnia 27, w piątek o godzinie 8-mej rano w kościele OO. Franciszkanów uroczysta Msza św. z kazaniem dla członków Rady Głównej. Tegoż dnia o godz. 10-ej u Franciszkanów w kaplicy Najśw. Serca Jezusowego: Posiedzenie Członków Rady Głównej ze zwykłym dorocznym programem.

Dnia 28-go czerwca o godz. 7-mej rano w kościele OO. Franciszkanów Nabożeństwo dla Sekcji III Zakonu. Celebryje jeden z Najprzew. XX. Biskupów; kazanie wygłosi O. Rajner Gościński Franciszkanin. Drugie nabożeństwo ze wspólną Komunią św. w niedzielę, 29 czerwca w kościele OO. Franciszkanów o godz. 7-ej rano. Tegoż dnia w sobotę odbędą się w Auli Uniwersytetu obrady Sekcji Tercjarskiej od godz. 15-18 (od 3-6-ej). I referat na temat: „Św. Franciszek a Eucharystja“ wygłosi O. Prow. Czesław Szuber, II. referat na temat „Assyż“ wypowie Dr. Kolszewski z Poznania.

VI. Po za czasem nabożeństw i obrad tercjarskich mogą tercjarze brać udział w nabożeństwach i obradach ogólnych lub innych związków religijnych, o czem dowiedzieć się będą mogli z informacji. Wszyscy jednak powinni wziąć udział w ostatniem nabożeństwie ogólnem, które się odbędzie na placu Wystawowem dnia 29 czerwca o godz. 9-tej i w procesji, która zaraz po niem nastąpi.

VII. Prosi się usilnie, aby poszczególne zgromadzenia tercjarskie (t. j. ich zarządy) zechciały najdalej do 15 czerwca objaśnić Zarząd Sekcji Tercjars. ile osób wysyłają na Kongres i kiedy. Wiadomość należy przesłać pod adresem: Poznań Franciszkańska 2, O. Rajner. W przeciwnym razie można się narazić na to, że się nie otrzyma kwatery.

Zarząd Sekcji III Zakonu na K. E.

Za Naukę miesięczną

Treść Encykliki Pap. Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

Istota, ważność i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania.

1. Jest to rzeczą najwyższej doniosłości nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane. Rzeczywiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowie-

ka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskim życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony, — jest jasnem, że jak nie może być prawdziwego wychowania, któreby nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonem swoim Synu, który sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem”, nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie.

To pokazuje najwyższą doniosłość chrześcijańskiego wychowania, nietylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, ponieważ jej doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków.

Podobnie, w świetle wskazanych wyżej zasad jasno i wyraźnie, można powiedzieć, występuje, niedająca się przewyższyć wielkość dzieła chrześcijańskiego wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić duszom wychowanków najwyższe dobro — Boga, i ludzkiej społeczności najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu. I to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny, przez współdziałanie z Bogiem w udoskonalaniu jednostek i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje duszom najpierwszy, najsilniejszy i najbardziej trwały kierunek życia, według znanego powiedzenia Mędrca: „Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się postarzał, nie odstąpi od niej”. Słusznie przeto mówi Jan Chryzostom: „Cóż jest większego, jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?”.

Żadne jednak słowo nie wyraża tak wielkości, piękności i wzniosłości nadprzyrodzonej chrześcijańskiego wychowania, jak ten nadziemski wyraz miłości, w którym Pan Jezus, utożsamiając się z dziećmi, powiada: „Ktokolwiek jedno z takowych dziełeczek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje”.

Do kogo należy wychowanie.

2. Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie jednostki. Już zaś istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym — jakimi są rodzina i państwo; trzecią, w porządku nadprzyrodzonym — Kościół.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustanowionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

Przedmiot wychowania.

Nie powinno się tracić z oczu, że przedmiotem chrześcijańskiego wychowania jest cały człowiek, duch złączony z ciałem w jedności natury, ze wszystkimi swojemi władzami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, jak go nam przedstawia zdrowy rozum i Objawienie; przeto człowiek, który wypadł ze stanu pierwotnej sprawiedliwości, ale przez Chrystusa został odkupiony i przywrócony do nadprzyrodzonego stanu przybranego dziecka Bożego, chociaż bez pozanaturalnych przywilejów nieśmiertelności ciała i całkowitej równowagi swoich skłonności. Stąd w naturze ludzkiej zostają skutki grzechu pierworodnego, szczególnie zaś osłabienie woli i nieuporządkowane popędy.

„Głupota przywiązana jest do serca dziecięcego, ale różga karania wypędzi ją“. Trzeba zatem poprawiać nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przedewszystkiem należy oświecać rozum i wzmacniać wolę zapomocą

prawd nadprzyrodzonych i środków łaski.⁷ Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa i w Boską naukę, i w sakramenta, owe skuteczne środki łaski.

Fałszywe teorie wychowania.

Fałszywym przeto jest wszelki naturalizm pedagogiczny, który w kształceniu młodzieży w jakikolwiek sposób wyklucza, albo ogranicza nadprzyrodzone chrześcijańskie wyrobienie; błędną też jest wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości lub w części na zaprzeczeniu grzechu pierworodnego i łaski, albo zapomnieniu o nich, a stąd na samych tylko siłach ludzkiej natury.

Najbardziej wszakże niebezpiecznym jest ów naturalizm, który w naszych czasach przenika dziedzinę wychowania w materji najbardziej delikatnej, jaką jest czystość obyczajów. Bardzo rozpowszechnionym jest błąd tych, którzy w zgubnem uroszczeniu, brudnemi słowami, uprawiają t. zw. seksualne wychowania, fałszywie sądząc, że będą mogli ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów zapomocą czysto naturalnych środków, jakimi są: lekkomyślne uświadomienie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, zapomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczaić i jakgdyby zahartować duszę przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom.

Bardzo oni błędzą, nie chcąc uznać przyrodzonej ułomności natury ludzkiej i prawa, o którym mówił Apostoł, sprzeciwiającego się prawu umysłu, i zapoznając nawet samo doświadczenie życia, z którego widać, że właśnie w młodzieży występki przeciw obyczajności

nie są tyle następstwem braku znajomości rzeczy, ile przede wszystkim słabości woli, wystawionej na niebezpieczeństwa i nie wspieranej środkami łaski.

Podobnie błędnym i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwym jest t. zw. system „koedukacji“, oparty także przez wielu na zaprzeczającym grzech pierworodny naturalizmie, poza tem przez wszystkich zwolenników tego systemu, na oplakania godnem pomieszaniu pojęć, które uczciwe współzycie ludzkie utożsamia z pomieszaniem i wszystko niwelującą równością. Stwórca zamierzył i postanowił pełne współzycie płci obydwu tylko w związku małżeńskim; a mniej bliskie w różnym stopniu, w rodzinie i społeczeństwie. Poza tem w samej naturze, która uczyniła je różnemi co do skłonności i uzdolnień, niema żadnego argumentu, jakoby tu mogło lub powinno być pomieszanie, a tem mniej zrównanie w kształceniu płci obojga. Stosownie do przedziwnych zamiarów Stwórcy mają one wzajemnie się uzupełniać w rodzinie i w społeczeństwie, właśnie z powodu tej ich różnicy, którą dlatego należy w wychowaniu zachować i popierać przez konieczne rozróżnienie i stosowne odpowiednio do wieku i warunków oddzielenie. Te zasady powinny być stosowane co do czasu i miejsca wedle norm chrześcijańskiej roztropności do wszystkich szkół, zwłaszcza w najbardziej delikatnym i decydującym o wyrobieniu człowieka okresie, jakim jest okres młodzieńczości, i w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych, gdzie szczególny wzgląd mieć trzeba na chrześcijańską skromność młodzieży żeńskiej, którą w wysokim stopniu obraża wszelkiego rodzaju wystawianie się na publiczny widok.

Środowisko wychowania.

Ażeby dojść do doskonałego wychowania, najwyższej doniosłości jest czuwanie, żeby to wszystko, co

otacza wychowanka w okresie jego formacji, t. j. ze-
spół tych wszystkich warunków, które zwykło się na-
zywać „środowiskiem“, dobrze odpowiadał zamierzonemu
celowi.

a) Rodzina Chrześcijańska.

Pierwszem naturalnem i koniecznem środowiskiem
jest rodzina, właśnie do tego przez Stwórcę przeznac-
zona. Stąd normalnie najskuteczniejsze i najtrwalsze
wychowanie jest to, które się otrzymuje w dobrze
urządzonej i karnej rodzinie chrześcijańskiej tem bar-
dziej skuteczne, im jaśniej i trwalej przyświeca tam
dobry przykład, przedewszystkiem rodziców i innych
domowników.

Niechże więc rodzice uważają, a wraz z nimi wszyscy
wychowawcy, by dobrze korzystali z udzielonej sobie
przez Boga powagi, którego są w pełnem tego słowa
znaczeniu zastępcami, nie dla swojej wygody, ale dla
właściwego wyrobienia dzieci w świętej i synowskiej
„bojaźni Boga, początku mądrości“, na której jedynie
może się silnie oprzeć poszanowanie władzy, bez któ-
rego nie może się ostać ni ład, ni pokój, ni jakakol-
wiek pomyślność w rodzinie i w społeczeństwie.

b) Kościół i jego wychowawcze dzieła.

Słabości sił upadłej ludzkiej natury Boska Dobroć
zaradziła obfitemi pomocami swojej łaski i różnorodne-
mi środkami, w jakie bogaty jest Kościół, ta wielka
rodzina Chrystusa, której przeto środowisko wycho-
wawcze, ściślej i bardziej harmonijnie jest połączone
ze środowiskiem chrześcijańskiej rodziny.

To środowisko wychowawcze Kościoła obejmuje
nietylko jego sakramenta, owe środki łaski, skuteczne
bożą mocą, i jego obrzędy, wszystkie przedziwnie wy-
chowawcze, nietylko ową materjalną budowlę świątyni
chrześcijańskiej, także w cudowny iście sposób wycho-

wawczo działającą wymową liturgji i sztuki, lecz także wielką ilość i różnorodność szkół, stowarzyszeń i wszelkiego rodzaju instytucyj, zmierzających do wyrobienia młodzieży przy studjum literackiem i naukowem i przez samą nawet zabawę i kulturę fizyczną w religijnej pobożności.

c) Szkoła.

A ponieważ konieczną rzeczą jest, by nowe pokolenia były wykształcone w sztukach i w naukach, z czego korzyść i pomyślność czerpie ludzka wspólnota, a temu dziełu sama rodzina nie może sprostać. powstała społeczna instytucja szkoły, najpierw — dobrze to trzeba zauważyć — z inicjatywy rodziny i Kościoła, i to znacznie wcześniej, niż przez zabiegi państwa. Stąd szkoła, rozpatrywana także w swoim dziejowym początku, z natury swojej jest instytucją pomocniczą i dopełniającą rodziny i Kościoła; a wskutek tego z logiczną moralną koniecznością, powinna nie tylko nie sprzeciwiać się, ale owszem pozytywnie się zgadzać z obydwojma poprzedniami środowiskami, w jaknajdoskonalszej możliwie jedności moralnej tak, by razem z rodziną i Kościołem mogła tworzyć jedno sanktuarjum, poświęcone chrześcijańskiemu wychowaniu, pod grozą rozminięcia się ze swoim celem i przemienienia się przeciwnie w dzieło rozkładu.

Taką jest tylko szkoła katolicka t. j. taka, w której całe nauczanie i całe urządzenie: nauczyciele, programy, książki wszystkich przedmiotów są przejęte chrześcijańskim duchem; w której religja jest prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wykształcenia, na wszystkich stopniach, nie tylko początkowych, ale i średnich i wyższych.

Potrzeba czuwać nad młodzieżą.

6. Zresztą konieczną jest rzeczą czuwać nad wychowaniem młodzieńca „jak воск miękkiego w podda-

112
waniu się występku", w jakimkolwiek środowisku onby się znalazł, usuwając niedobre okazje i starając się dla niego o sposobność dobrych, w zabawach i towarzysztwach, ponieważ „złe rozmowy psują dobre obyczaje“.

Szczególnie w naszych czasach potrzeba bardziej szeroko rozciągniętego i dokładnego czuwania, ponieważ znacznie wzrosły okazje moralnego i religijnego rozbicia dla niedoświadczonej młodzieży, zwłaszcza przez bezbożne i sprośne książki, z których wiele się rozrzuca za bezcen, iście po djabelsku, nadto w kinematograficznych widowiskach, a obecnie także w radjofonicznych audycjach, które pomnażają i ułatwiają, można powiedzieć wszelki rodzaj lektury, tak jak kino wszelki rodzaj przedstawić.

Wszelako z tego obowiązku czujności nie wynika, jakoby młodzież miała być trzymana zdala od społeczeństwa, w którym przecież ma żyć i zbawić duszę swoją, ale że dzisiaj, bardziej niż kiedyindziej, powinna być zabezpieczona i po chrześcijańsku uzbrojona przeciw ułudom i błędom świata, który, jak upomina słowo Boże, cały jest „pożądliwością ciała, pożądliwością oczu, i pychą żywota“; żeby w ten sposób stali się takimi, jakimi wedle słów Tertuljana byli pierwsi chrześcijanie i jakimi być powinni chrześcijanie wszystkich czasów, „współwłaścicielami świata, nie błędu“.

W tem zdaniu Tertuljana doszliśmy już do tego, co mieliśmy zamiar na ostatniem miejscu poruszyć, a co jednak jest rzeczą największej doniosłości, to jest do prawdziwej istoty chrześcijańskiego wychowania, którą można poznać z jej własnego celu, i w której rozważaniu jaśniej ponad światło dzienne występuje wybijające się ponad wszystko wychowawcze posłannictwo Kościoła.

Cel wychowania.

7. Właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałać z łaską Bożą w urabianiu

prawdziwego i doskonałego chrześcijanina, to jest samego Chrystusa w ludziach, przez chrzest odrodzonych. Stąd prawdziwy chrześcijanin powinien żyć nadprzyrodzonym życiem w Chrystusie.

I właśnie dlatego chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia, fizycznego i duchownego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, nim pokierować i udoskonalić wedle przykładu i nauki Chrystusa.

Stąd prawdziwy chrześcijanin owoc chrześcijańskiego wychowania, jest człowiekiem nadprzyrodzonym, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie, wedle zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonym światłem przykładów i nauki Chrystusa, albo też — żeby użyć przyjętego dziś sposobu mówienia — to prawdziwy i pełny człowiek charakteru. Takie wychowanie da nam najlepszych i najbardziej pożytecznych obywateli.

Bo prawdziwy chrześcijanin nie tylko, że nie usuwa się od zabiegów życia i nie uszczupla władz swoich naturalnych, ale przeciwnie rozwija je i udoskonala, harmonizując je z nadprzyrodzonym życiem, przez co i to nawet życie naturalne uszlachetnia i daje mu bardzo skuteczną pomoc, nie tylko w porządku duchownym i wiecznym, ale także materialnym i doczesnym.

Dowodzi tego cała historia chrześcijaństwa i jego instytucje, które aż po nasze czasy utożsamiają się z historią prawdziwej cywilizacji i istotnego postępu.

~~~~~  
*O. Franciszek Pyznar.*

## Żywot św. Franciszka.

(Ciąg dalszy)

### Misja Eucharystyczna.

Franciszek wstąpiwszy raz na drogę ewangeliczną z tej drogi ani na krok nie schodził na inne poboczne ścieżki,

lecz ściśle trzymał się prawdy ogłoszonej w Ewangelji, wskazówek i jej ducha. Otóż kiedy czytał w Ewangelji umieszczone słowa Chrystusa »Jam jest drogą, prawdą i życiem«, nie szuka więcej niczego, ale bierze te słowa i tę prawdę za regułę własnego życia i zarazem używa tej zasady, aby nawrócić świat ze złej drogi na lepszą. Franciszkowi nie potrzeba niczego więcej tylko znaleźć Jezusa, a z Jezusem znajdzie wszystko, czego pragnie dusza. Gdzież więc szukać Jezusa? W Eucharystji, bo tam On mieszka jako Bóg i Człowiek, to jest Jego własne Ciało i własna Krew, w tem Ciele żywem żyje Jego Dusza i Bóstwo, tam jest w rzeczywistości Sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus.

Franciszek więc klęczy przed Eucharystją, pożywa Eucharystję, żyje Eucharystją i nabiera w ten sposób cudownych sił łaski, nadzwyczajnych sił ducha i wchłania w siebie życie Boskie. Franciszek już nie żyje sam, ale żyje w nim Chrystus i ten Chrystus przez pracę apostołską Franciszka dokonuje przemiany dusz, oczyszcza je w pokucie i odradza, uświęca, czyni ich dziećmi Bożemi. W ten sposób Franciszek znalazł drogę życia dla siebie i wprowadził na nią zbłąkanych, znalazł prawdę i życie dla wszystkich innych, którzy Jego nauki słuchali, głoszonemi zasadami przejęli się i chętnie otworzyli serce na głos łaski Boskiej.

Franciszek znalazł prawdziwy klucz do zamkniętych dusz ludzkich, a tym cudownym kluczem to Eucharystja święta. Dlatego pragnął, aby jego duchowni synowie stali się apostołami eucharystycznej misji w świecie. Kościoły popowszechnie były zaniedbane, mało nawiedzane, wiara w Jezusa obecnego w Eucharystji słaba, ognisko życia dusz jakby wygasłe. Stąd pochodziła obojętność duchowa, niedbalstwo w spełnianiu obowiązków chrześcijańskich, a za tem szedł upadek obyczajów.

Zadaniem misji zakonu franciszkańskiego jest dalsza praca, którą wskazał przykładem i czynem sam Franciszek, to jest przygotowywać lud do godnego przystępowania do



Eucharystji świętej, do poznania i ukochania Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Ta myśl i działalność Franciszka powinna zachęcić każdego z osobna katolika, aby odprawił taką misję w swojej własnej duszy. Każdy ma obowiązek pracować nad zbawieniem, udoskonaleniem i uświęceniem swojej duszy. Jeżeli mu to przychodzi z trudnością to dlatego, że za mało zna i za mało kocha Jezusa mieszkającego w Tabernakulum. Nie wystarczy przystępować do Eucharystji św., trzeba Eucharystją żyć.

## O Środkach do nabycia ducha franciszkańskiego.

### 3. Środek: Zebrania miesięczne.

Jakkolwiek reguła tercjarska, sama przez się, nie obowiązuje pod grzechem, jednak gorąco zaleca wszystkim tercjarzom, by schodzili się na miesięczne zebrania celem wysłuchania konferencji duchownej, którą O. Dyrektor wygłasza dla III. Zakonu. I w rzeczy samej w 2 rozdziale Reguły w paragrafie 11 czytamy »Powinni uczestniczyć w zgromadzeniach miesięcznych, które przełożony naznacza».

Zebranie miesięczne jest łatwym i pewnym środkiem kierownictwa franciszkańskiego dla wszystkich, szczególnie jednak dla tych, którzy przebywają w miejscowościach, w których nie ma Pierwszego Zakonu.

Jak członkowie jednej, dobrze zjednoczonej rodziny czują potrzebę zbierać się wspólnie, jak najczęściej<sup>1</sup> wedle możliwości, celem wymiany idei, porady w różnych kwestjach, oraz dla utrzymania jedności, tak również każdy dobry tercjarz nie powinien zaniedbywać żadnej nadarzającej się okazji celem zespolenia ducha ze swoimi współbraćmi. Powinien zatem ukochać zebrania miesięczne Kongregacji i przychodzić na nie z utęsknieniem i radością, nie przykrząc sobie tru-

dów, jeżeli jakie z tej racji trzeba podjąć, bo zebrania te przynoszą wielkie duchowne korzyści.

Częstokroć przytrafi się, że się nie wie, jak się należy zachować po tercjarzku; kiedyindziej czuje się ciężar słabości ludzkiej, a stąd trudność w zachowaniu obowiązków przez regułę przepisanych; znowu zdarzy się, i to może często, że się zaniedba obowiązki. W takich wypadkach koniecznością jest przypomnieć sobie nasze zobowiązania, sami odczuwamy potrzebę upomnienia szczerego, ojcowskiego, któreby nas przywołało do zachowania obowiązków — gorącej zachęty, któraby dodała sił do zwyciężenia trudności.

Owoż to wszystko mamy na zebraniu miesięcznem, podczas którego O. Dyrektor przemawia do nas w Imieniu samego św. O. Franciszka i przedstawia przykłady łatwe do naśladowania. Wprawdzie możnaby zastąpić konferencję czytaniem reguły lub innej dobrej książki, lecz zwyczajnie tak się rzecz ma, że kto nie słucha ochotnie słowa Bożego, ten też nie ma ochoty do czytania rzeczy pobożnych; a tak żyje ciągle w niewiedomości własnej reguły i obowiązków, które nakłada. A zresztą chociaż kto i czyta książki pobożne, to one nie zostawiają w sercu takiego wrażenia, jakie sprawuje słowo żywe, wygłoszone przez Sługę Bożego.

Uczestnicząc na zebraniach miesięcznych tercjarz znajduje się pośród swoich braci, a to zetknięcie się przynosi mu rozweselenie nawet w rzeczach czysto doczesnych. Bo na kogo on patrzy podczas tych zebrań? Oto na ludzi ze świata jak on sam, wystawionych podobnie jak on na pokusy świata, czarta i swej słabej natury — osoby mające te same lub podobne trudności bytu, zmuszone jak on usilnie pracować na chleb codzienny nie tylko dla siebie, lecz i dla rodziny. Owoż gdy zobaczy tych ludzi prowadzących życie nienaganne i uśmiechających się pośród wszystkich tych trudności, odczuje, że serce jego nabiera odwagi i chce powtórzyć znane słowa św. Augustyna: to co robią ci i te dla czego bym ja nie mógł uczynić. A potęga takiego przykładu



większa od wszystkiego coby się mogło słyszeć, przeczytać lub podziwiać w Świętych najbardziej cudownych. Bo jeżeli przykład, jest bardzo wzniosły, łatwo sobie tłumaczymy, że Ci Święci mieli więcej łaski Bożej od nas lub, że Pan Bóg nie powołuje nas do tak wysokiej świętości; lecz w naszym wypadku nie znajdziemy żadnego wykrętu. Takie przykłady są nadzwyczaj pociągające, a zebrania miesięczne tak mile nasuwają nam je na oczy, że patrzący na nie, nie będą mogli oprzeć się im, lecz poczują się zmuszonymi do ich naśladowania.

Zebrania miesięczne, podczas których tercjarze mają sposobność zobaczyć się, poznać się, nawzajem się budować są koniecznym warunkiem żywotności kongregacji i środkiem do ożywienia i udoskonalenia ducha Trzeciego Zakonu.

Jednak nie wystarcza sama obecność na konferencji, trzeba na nią przychodzić z należytem usposobieniem wewnętrznym t. j. z dobrą wolą korzystania z konferencji, z duchem wiary, który nam każe widzieć w O. Dyrektorze wysłannika Bożego, a jeszcze właściwiej samego św. O. Franciszka, który poucza, prowadzi, zachęca. — Trzeba ją słuchać z należytem skupieniem ducha, z uszanowaniem, z pobożnością i ze smakiem, na niej bowiem otrzymujemy chleb, który ma w nas utrzymywać i umacniać życie franciszkańskie — z konferencji należy odchodzić z pewnem szczegółem postanowieniem, z odnowieniem ducha.

W takich razach zebrania miesięczne staną się dla tercjarzy prawdziwym deszczem, ożywiającym, padającym na urodzajną glebę, przynoszącym owoc w obfitości.

## Rozmowy tercjarskie.

**Br. Mistrz.**

Czy Nowicjusz jest obowiązany do zachowania Reguły tercjarskiej?

**O. Dyrektor.**

Wprawdzie nowicjusz nie jest obowiązany do zachowania Reguły na mocy profesji, bo jej jeszcze nie złożył, obowiązany jest jednak do jej zachowania z tej racji, by dać dowody swojej dobrej woli, i swej gorliwości, co wpływa na decyzję względem jego przyjęcia do profesji. Zresztą nowicjusz korzysta ze zasług, przywilejów i dobrych uczynków Zgromadzenia zatem zupełnie jest słusznem, by zachowywał Regułę.

**Br. Mistrz.**

Czyby nie można przedstawić w krótkości wszystkich obowiązków nowicjuszy?

**O. Dyrektor.**

Obowiązki nowicjuszy można tak w krótkości przedstawić. Pierwszym obowiązkiem jest uczyć się poznawać Regułę, czytać przepisy i słuchać objaśnień swoich mistrzów.

Powtórę Nowicjusze mają być skłonni do przyjęcia istniejących dobrych zwyczajów Kongregacji, do poddania się decyzji przełożonych, pilnie uczęszczać na zebrania i o chotnie wykonywać swoje powinności. W ten sposób okażą, że mają rzeczywiste powołanie do Trzeciego Zakonu. Po trzecie. Ponieważ zwyczajnie nowi członkowie są wystawieni na pokusę, by wszystko i wszystkich krytykować, przeto nowicjusze powinni się bronić przed taką pokusą, starać się wyrobić w sobie pełne zaufanie do przełożonych i współczłonków i trzymać się zasady, że należy lepiej poznać siebie samych i dokładniej zbadać własne usposobienie. Po czwarte. Ponieważ pełne entuzjazmu początkowe usposobienie nowicjusza powoli się oziębia a stąd rodzi się brak odwagi i zniechęcenie, obowiązkiem nowicjusza jest przeciwdziałać temu zniechęceniu. A zatem zbadać dobrze przyczyny, które go do zniechęcenia a może nawet do porzucenia Zgromadzenia skłaniają. Powinien się przekonać czy przypadkiem to zniechęcenie nie jest tylko pokusą, podstępem szatana. Nie powinien ulegać pierwszej trudności, przeciwnie powinien



starać się ją zwyciężyć, jej przeciwdziałać, dalej modlić się do Boga o pomoc a wreszcie szukać rady u drugich więcej doświadczonych.

Dopiero gdyby po tem wszystkiem przekonał się, że nie ma ochoty i przywiązania do Zgromadzenia, wówczas może zupełnie spokojnie wyjść z nowicjatu, gdyż nowicjat jest właśnie czasem doświadczenia siebie, a nie byłoby rzeczą pożądaną dla Zgromadzenia pozostawać w niem niejako pod przymusem.

Wreszcie piąte największem staraniem Nowicjusza ma być to, aby należycie przygotował się do godnego wstąpienia w szeregi uczniów św. Franciszka. W tym celu powinien się zastosować do rady św. Bonawentury: »Miej zawsze na uwadze tę myśl, że wstępujesz do Zakonu. Pocoś tu przyszedł, jaki miałeś cel? Czy nie dlatego, aby służyć Bogu i posiąść Go wiecznie?» Jeżeli te obowiązki nowicjusz będzie miał ciągle na pamięci i przejmie się niemi, wówczas dobrze przygotuje się do złożenia profesji i do wytrwania w świętobliwości życia.

## Podziękowania i prośby.

*Redakcja stosuje się we wszystkim do dekretów Pap. Urbana VIII.*

**Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują:**

Łódź.

W grudniu zachorowałam na grypę i zapalenie oskrzeli. Czułam się bardzo źle, bo nie mogłam wstać z łóżka. Zaczęłam wtedy nowennę do Czcig. O. Rafała o uzdrowienie. Po odprawieniu tejże polepszyło mi się. Dziękuję Czcig. O. Rafałowi za wstawiennictwo i proszę o dalszą opiekę, bym zupełnie mogła wyzdrowieć. Proszę też o błogosławieństwo w domu.

*Melania Wolf.*

Składałam publiczne podziękowanie Bogu, że za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego zostałam uleczona z ciężkiej choroby. Składałam ofiarę 4 zł.

*Marja Jagielońska*

Poznań.

Składam podziękowanie N. Sercu Jezusa za otrzymane łaski za przyczyną Czcig. O. Rafała. Na beatyfikację ofiaruję 4 zł.

*Gabryela Adamska.*

Warszawa.

Od dłuższego czasu cierpiałam na nogi i wszelkie moje zabiegi mi nie pomagały. Udałam się zatem z pokorną prośbą do Czcig. O. Rafała i by sobie Jego opiekę wyprosić odprawiłam nowennę. Wnet doznałam polepszenia a teraz znacznie mi lepiej. Składam za to podziękowanie Czcig. O. Rafałowi. Na beatyfikację ofiaruję 3 zł.

*Franciszka Staręga S. III. Zak.*

Siostrzenica moja była bardzo chora po dziecku. Udałam się z gorącą prośbą do Czcig. O. Rafała, by jej wyprosił zdrowie, by dzieci sierotami nie zostały. Prośby moje zostały wysłuchane. Wywiązując się z obietnicy składałam 5 zł prosząc o dalszą opiekę.

*Maria Bogucka.*

Gorące podziękowania składałam Czcig. O. Rafałowi za pomoc otrzymaną. Ofiaruję 5 zł. na beatyfikację.

*Samotejkówna.*

Warszawa.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia ogłaszam w Pochodni Seraf. podziękowanie N. Sercu Jezusa, że za przyczyną Czcig. O. Rafała raczyło mi przywrócić zdrowie bez operacji, chociaż lekarze orzekli, że się bez niej nie obędzie. Proszę też o dalszą opiekę co do zdrowia i pracy. Na beatyfikację z wdzięczności składałam 5 zł.

*Irena Pieniążek.*

Warszawa.

Z podziękowaniem za otrzymaną łaskę za pośrednictwem Czcig. O. Rafała Chylińskiego ofiaruję 5 zł. na beatyfikację.

*Ź. Waligórszanka.*



Warszawa.

Prosiłam Czcig. O. Rafała Chyl. o łaskę, bym mogła przyczynić się do chwały Bożej nauczając dzieci paciorka, a nie miałam do tego żadnej sposobności. Odprawiłam dwie nowenny, a za trzecią przyszło dziesięcioro dzieci i same mnie prosiły, żebym się niemi zajęła. Obecnie jest ich 30 i ciągle nowe się zgłaszają. Zasyłam serdeczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi i posyłam na beatyfikację 1 zł.

*S. Marja.*

Warszawa.

Kuzynka moja ciężko zachorowała na zapalenie nerek. Gorączka trawiła ją wielką, że traciłyśmy nadzieję uzdrowienia. Dowiedziawszy się o ciężkim stanie choroby pobiegłam do kaplicy i wziąwszy obrazek Czcig. O. Rafała błagam Go o wstawiennictwo do Boga, prosząc o zdrowie dla młodej matki małego dziecięcia. Za parę dni dowiedziałam się, że gorączka zupełnie ją opuściła ku zdumieniu wszystkich. Przypisując tę łaskę modlitwie, którą zanosiałam przez 9 dni do Czcig. O. Rafała, odprawiając Nowennę, serdeczne składam Mu dzięki i na beatyfikację Jego ofiaruję 1 zł.

*S. Marja z Rodziny Marji.*

Sokółka.

Przesyłam 2,50 na beatyfikację Czcig. O. Rafała z podziękowaniem za otrzymaną łaskę uzdrowienia od choroby, która mi bardzo dokuczała.

*Anna Gażej.*

Łódź.

Na beatyfikację Czcig. O. Rafała przesyłam 5 zł. z podziękowaniem za wybawienie z wielkiego kłopotu. *N. N.*  
Wilno.

Od roku przyjaciółka moja była poważnie chora. Lekarz orzekł że musi poddać się operacji. Modliłyśmy się za nią do Matki Bożej; ja odprawiłam nowennę do Czcig. O. Rafała z prośbą, by bez operacji mogła wyzdrowieć. Obiecałam, że jeżeli się to stanie, to złożę ofiarę na beatyf. i ogłoszę łaskę w Pochodni Seraf. Od niejakiego czasu przyja-

ciółka czuje się znacznie lepiej, tak że może uczęszczać do pracy. Wywiązując się z danej obietnicy i polecając się nadal opiece Matki Najśw. i Czcig. O. Rafała Chyl., składam 10 zł. na beatyfikację i proszę o ogłoszenie tego w Pochodni Seraf.

*Helena Dowborówna S. III Zak.*

Wyrzysk.

Z gorącym podziękowaniem Czcig. O. Rafałowi za wysłuchanie prośby, przesyłam na beatyfikację 25 zł.

*Samberge.*

Żurawica.

Składam jak najgorętsze podziękowanie Panu Jezusowi, iż za przyczyną Czcig. O. Rafała raczył mnie uleczyć ze strasznej choroby gardlanej, z powodu której lekarze skazali mię na operację. Strapiona udałam się z innemi o pomoc do Czcig. O. Rafała, odprawiłyśmy nowennę i przyrzekłyśmy otrzymaną łaskę ogłosić w Pochodni Seraf. Dzięki Bogu choroba powoli zniknęła za co serdecznie dziękuję i nadal Jego opiece się polecam. Na beatyfikację składam 5 zł.

*A. R.*

**Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. proszą:**

Stanisława Wesołowska z Bożejewa o zdrowie dla chorego synka. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

M. H. z Gniezna o pewną łaskę.

Sicińska z Koniecpolu o wyleczenie z reumatyzmu i o drugą łaskę. Ofiara na beatyfikację 2 zł.

Komorowska z Koniecpolu o zdrowie dla siebie i swego brata. Ofiara na beatyfikację 5 zł. Nadto o pomyślność. Ofiara 2 zł.

Saturnianka z Poznania o zdrowie i łaskę zgadzania się z wolą Bożą. Ofiara na beatyfikację 10 zł.

Józefa Muszyńska z Poznania o pracę dla swego syna i polepszenie w interesie. Ofiara 1 zł.

Ignacy Pisarczyk z Rudzienka o zdrowie i o pomoc do zwyciężenia zmartwień. Ofiara na beatyfikację 3 zł.



E. Lewczenkow o uleczenie pracownicy z nałogu pi-  
jaństwa. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

N. N. o pocieszenie. Ofiara 5 zł.

Florentyna Fornal ze Skarzyska o zdrowie. Ofiara 2.50 zł.

O zmianę myśli Emilja. Ofiara 2.50 zł.

K. M. ze Żurawicy o pocieszenie w cierpieniach.

Karolina Tomek z Zakopanego o nawrócenie pewnej osoby. Ofiara 5 zł.

Nadto proszą św. Antoniego : Józef D. o zdrowie i pomyślność dla swej matki i o opiekę nad nią przez długi czas swej nieobecności. W. Pyc z Warszawy dziękuje Panu Bogu za wysłuchanie prośb za przyczyną św. Antoniego i składa ofiarę 3 zł. T. Z. o zdrowie. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

*G. D. G. Benvenuti.*

# Trylogja franciszkańska.

Ciąg dalszy.

## II.

## Pieśń bojaźni „Dies irae“.

Celańczyk rozumiał wrażliwą psychologię miłości i bólu, dlatego stara się włożyć w usta Sędziego słowa wspa-  
niałomyślnego przebaczenia, noszące proszącym wybawienie.  
Ucieka się więc do płomiennej modlitwy, zanim przyjdzie  
ostateczny dzień gniewu :

Słusznej pomsty Sędzio prawy,  
Odpuść grzech przez dar łaskawy  
Przed ostatniej dniem rozprawy!

Pełen żalu, jakby harfa w oddali coraz bardziej cichnąca wśród spokojnej mistycznej nocy, szepce poeta słowa błagalne o wielkie boże zmiłowanie:

Jęczę, grzechów widząc morze,  
Winy wstydem twarz ma gorze:  
Żebrzacemu przebacz, Boże!

Przebacz, Boże !... i z sercem rozpalonem za przykładem grzeszników zwraca się o litościwe pośrednictwo :

Ty, co Marji grzech zmazałeś,  
Łotra modłów wysłuchałeś  
I mnie też nadzieję dałeś.

W trzech powyższych wierszach widzimy dwie wielkie elegje, dwa fakty, dwa dramaty, dwa obrazy. Ich piękność podnosi nasz Genjusz i inni poeci. Marja-grzesznica, która szuka i tęskni ze Bogiem, przemienia się we wierzącą i pokutującą niewiastę i zaczyna kochać i uwielbiać Męża z Nazaretu. Dobry łotr prosi o przebaczenie w ostatnich zmaganiach się ze śmiercią na krzyżu. Oto obraz wszystkich dusz, co w długiej i ciemnej walce z grzechem, umieją podnieść się z brudu występków — jak kwiat po burzy — na mistyczne i wysokie szczyble cnoty i heroizmu !

Scena, na której widzimy postacie dwóch pokutujących, stoi w zupełnem przeciwieństwie do zdarzenia przy studni Jakóbowej. Samarytanka położywszy dzban, porwana jakby w zachwyt słucha ciekawego Pielgrzyma z Nazaretu, tej Światłości, która może rozjaśnić wszelkie ciemności. A zatem uwidacznia się nam tutaj moc i skuteczność cnoty nadziei, która wszystkich na tej ziemi nędznej i opuszczonej może podnieść duchowo i napełnić życiem. Natomiast w jawno-grzesznicy Magdalenie, która objąwszy Krzyż Chrystusów, pisze na Kalwarji ostatni hymn żalu, i w dobrym łotrze — ludzkim męczenniku Golgoty — mamy obraz dusz, co pogrążone w ciemnościach tęsknią za ciepłem i światłem. Tu właśnie występuje w swej wspaniałomyślności miłość i miłosierdzie !

\* \* \*

Pieśniarz franciszkański w tych dwóch obrazach Miłosierdzia i Przebaczenia odkrył tajemnicę i sposób wyjednania sobie łaski u Sędziego zemsty. Jezus może przebaczyć : uczynił to dwa razy, uczynił i innym !... Oto cała rzecz, która jedynie poetę ośmieliła, pocieszyła i dała mu otuchę :



»I mnie też nadzieję dałeś» nadzieję, która wypływa z głębokiej jego pokory i z niezmierzonej dobroci Jezusa:

Prośby me nie zgładzą kary;  
Lecz Tyś dobry jest bez miary,  
Spraw, bym nie wpadł w wieczne żary!

W ostatnim wierszu tej tercyny stawia nam autor niespodzianie przed oczy piekło wiecznych płomieni: »Bym nie wpadł w wieczny ogień!« Lęka się przed nim wieszcz seraficki. Wyobraźnia jego kreśli na nowo w kilku słowach potężną scenę Sądu: W środku najwyższy Sędzia, a po bokach dwie rzesze »owieczek i kozłów« — dobrzy i źli; pierwsi po prawicy, drudzy po lewicy. Poeta prosi Boga, aby został zaliczony do stojących po prawicy:

Miejsce daj w Twych owiec gronie,  
Niech od kozłów się obronię,  
Postaw mnie po prawej stronie!

\* \* \*

W końcu Sędzia ogłosi wyrok, który wśród błyskawic i grzmotów zapadnie nieodwołalnie na całą wieczność.

Nad straszną przepaścią, pod niebiosami triumfującemi nuci poeta pieśń duszy, modlitwę serca skruszonego:

Gdy odrąbisz potępionych  
W żar płomieni niezgłębionych,  
Wezwij mnie do Twych zbawionych!

Przedostatnia zwrotka, jest ostatnim, żalonym jękiem duszy, która chociaż skruszona jak popiół, czuje jeszcze w sobie iskrę życia i żebrze o »wielki dar wytrwania«, o śmierć spokojną i łagodną! Przebac mi, Jezu, i nie opuszczaj mię w ostatniej życia chwili:

Z jękiem żebrzę przed Twym tronem;  
Sercem z bólu w proch skruszonym;  
Pieczę miej nad moim zgonem!

\* \* \*

Są jeszcze cztery wiersze, na których kończy się straszna pieśń sławnego poety średniowiecza. Ostatni raz patrzymy na zagładę całego świata, jeszcze raz ukazuje się plastycznie wspańiałość i wielkość Sędziego Powszechnego,

w którym niebawem życia zaczerpnie rodzaj ludzki oczyszczony w gasnących płomieniach:

O dniu płaczu, kiedy z gliny  
Na sąd święty za swe czyny,  
Wstanie człowiek pełen winy!  
Więc mu okaż zmiłowanie  
(Dobry Jezu, a nasz Panie).

W ten sposób kończy się pieśń franciszkańska, ożywiona bojaźnią i miłością. Ona to wszystkich ostrzegła przed marnością rzeczy doczesnych. Wspaniała wizja dnia ostatniego wstrząsnęła wszystkich na myśl, jak ścisły trzeba będzie zdać rachunek przed Sprawiedliwością Jehowy!

Tak wygląda popularna, wzniosła, pełna tragicznego realizmu i silnych uczuć liryka, która zaledwie bardzo słabe może mieć porównanie ze starożytnymi greckimi chórami.

## KRONIKA

### Kraków.

#### Święcone.

Dnia 21 kwietnia urządziła Kongregacja SS. III. Zak. przy bazylice OO. Franciszkanów tradycyjne wspólne święcone.

Święcone w tym roku było wspanialsze, bo połączone ze składaniem życzeń imieninowych Wielebnemu O. Anzelmowi Promotorowi tutejszego bractwa: „Smętnej Dobrodziejki”. Dzięki cichej i gorliwej pracy SS. to „święto rodzinne”, miało charakter bardzo podniosły.

Uroczystość tę rozpoczął chór siostr odśpiewaniem kantaty imieninowej. Poczem poszczególne SS. składały Czcigodnemu Ojcu Solenizantowi serdeczne życzenia imieninowe, a u stóp Jego w darze kwiaty.

Następnie kilka siostr terejarek złożyło całej Kongregacji życzenia „Wesołych Świąt”.

Wszystko to było jakby tłem do pięknego obrazu przedstawiającego cztery Św. Franciszkańki w chwale niebieskiej a to: SS. Elżbietę, Klarę, Małgorzatę z Kortony i Salomeę. Scena tonąca w morzu pachnących kwiatów i w promieniach światła barwnych przedstawiała miły obraz. Święte otoczone chórmi aniołów składały kolejno w pięknych słowach serdeczne życzenia Wielebnemu O. Pro-



motorowi Czcigodny Ojciec wywdzięczając się za szczere życzenia podziękował słowami płynącymi z głębi serca za miłą niespodziankę. Zwrócił się też Wielebny O. Anzelm do wszystkich SS., aby szły przez całe życie w imię franciszkańskiego hasła „Pokoju i dobra”, abyśmy spotkali się wszyscy w przyszłym życiu z naszym: „Słońcem Assyżu” Świętym Franciszkiem Secafickim u stóp Jezusa Zmarłychwstałego“.

Na zakończenie tej uroczystości Wielebny Ojciec Dyrektor dokonał poświęcenia darów wielkanocnych. Następnie przystąpiono do składania życzeń świątecznych.

I nasza cała Kongregacja życzy, Wam Kochani Czytelnicy, przy tej uroczystej chwili: Wesołego Alleluja. Oby Święty nasz O. Patriarcha nad swemi zakonami w całej Polsce roztoczył opiekuńcze skrzydła serafickie, aby pod ich osłoną i jego sztandarem, jako rycerze franciszkańcy wszyscy ruszyli do świętej walki z wrogami Kościoła, lecz walcząc nie mieczem i szablą, lecz siejąc ziarna „pokoju i dobra”.

*Siostra Marja Bogumiła Połotyńska.*

### **Inowrocław.**

Przepiękna uroczystość odbyła się w dniu 9 marca w Inowrocławiu w kościele Matki Boskiej. Coraz lepiej rozwijająca się Kongregacja III Zakonu św. Franciszka (zakon świecki terejarzy) przyjmowała do grona wyznawców serafickiego mistrza, św. Franciszka z Assyżu, liczne grono do nowicjatu i profesji. Od ołtarza przemówił do postulantom ks. dziekan Kubski wskazując na ich przedsięwzięcie i cel, któremu mają służyć. Chór mieszany pod batutą dyrygenta p. Ciesielskiego wykonał wspaniałe „Veni Creator“, poczem odbył się na stopniach wielkiego ołtarza uroczysty akt przyjęcia do nowicjatu. Następnie profesanci złożyli przyrzeczenie. Po obydwu tych ceremoniach chór kościelny odśpiewał „Te Deum“ i pieśń na cześć Ukrzyżowanego. Na zakończenie zaśpiewano wspólnie Magnificat.

Uroczystość powyższa to dalszy dowód rozkwitu idei franciszkańskiej, to nowy poryw jednostek duchowo rozwiniętych na rzecz swego Patriarchy, co w imię hasła „pokój i dobro wszystkim” chciał świat cały pozyskać dla Chrystusa.

Miłe wrażenie wywarło na tłum uczestników przystąpienie do kongregacji większego zastępu mężczyzn i młodzieńców. Dobry ten objaw świadczy najlepiej o tem, że czasy obecne potrzebują fundamentalnych podstaw w życiu religijnem i społecznem, a temi podstawami mają być skoordynowani mężczyźni w silne związki katolickie. Zrzeszają się wrogowie wiary w tajne organizacje masońskie, antykatolickie, aby rozrywać nie wiążącą lud polski z Kościo-

łem katolickim, i my winniśmy się zreszczać w coraz potężniejsze organizacje o programie i duchu takich mężów, jakim był św. Franciszek z Assyżu, a był on odrodzeniem Italji i całego archipelagu europejskiego w 13 wieku. A więc organizujemy się a temsamem przeciwstawiajmy wrogim zakusom wiary i ojczyzny krzyż i ideologję Chrystusa Pana.

\* \* \*

Za tę niezwykłą ucztę duchową, zgotowaną przez Zarząd III. Zakonu z ks. dziekanem Kubskim na czele jako dyrektorem tej kongregacji oraz chórowi kościelnemu i dyrygentowi p. Ciesielskiemu za wykonanie ślicznych pieni, należy się najszczerza podzięką i uznanie.

*Stal.*

## KRONIKA MISYJNA

*List O. Bernardyna, franciszkanina, misjonarza w Chinach do O. Generała Zakonu, O. A. Orlicha.*

Teren misyjny, który mi się dostał w udziale, obejmuje trzy prefektury: P'ing-li-szen, Cen-pin-szen i Mankoa-szen, położone w okolicy leśnej i górzystej, a odległe od siebie 3-4 dni drogi. Są to placówki wyborne dla rzutkiego misjonarza, tem bardziej, że w tych stronach chrześcijaństwo jest nowością, a stąd i misjonarzowi nadarza się wiele sposobności do pracy żmudnej, co prawda, ale przytem zapewniającej hart ducha i ciała i obfite zasługi. Zresztą krzewienie wiary chrześcijańskiej nie byłoby tak trudnem w tych stronach, gdyby misjonarz zaopatrzony był w środki niezbędne i w każdym kraju misyjnym potrzebne, osobiście zaś tam, gdzie imię Jezusa wcale jest nieznane lub tylko z trudnością poznane być może. Dla misjonarzy w Chinach największą potrzebą i pomocą są katechiści, zarówno niewiasty, jak i mężczyźni, a szczególnie niewiasty, ponieważ w Chinach mężczyźni bardzo rzadko widywać się mogą z niewiastami, a tem mniej misjonarz. Niewiasta pogańska może się nawrócić przez pośrednictwo katechistki. Ale gdzież ja się obrócę i gdzie znajdę niewiasty, któreby się podjęły pracy katechizacyjnej? Dziewczęta z Han-szum-fu nie chcą opuścić domu rodzinnego i jechać do Hingan, gdzieby się mogły należycie wyszkolić w nauczaniu katechizmu. Na mój teren misyjny, gdzie trzeba cierpliwości i zaparcia się wobec piętrzących się trudności i niewygód, żadna dziewczyna odpowiednia na katechistkę nie zgodziłaby się przybyć a nawet gdyby się na ten krok które z nich



odważyły, to rychło wróciłyby do domu, zostawiając misjonarza w gorszym położeniu, niż przedtem. Doprawdy, nie wiedziałem do którego ze Świętych Pańskich miałem się zwrócić z modlitwą i prośbą o pomoc w mem strapieniu, gdy w tem jeden chrześcijanin z P'ing-li-szen, który poprzednio był katechistą w Se-dzuan, zapewnił mię, iż bardzo łatwo mógłbym wyszukać doświadczone w zawodzie katechistycznym niewiasty w misji Ta-nin-szen w okręgu Se-dzuan. Misja ta jest odległa od mojej w Czen-pin-szen 4 dni drogi. Taka podróż nie przedstawiała wielkiej trudności dla misjonarza, którego misje są także daleko porozrzucane.

Wiadomość ta niezmiernie mię ucieszyła. Zaraz też zrobiłem sobie plany na tę podróż. Zawiadomiłem o tem listownie wikariusza apostolskiego w Se-dzuan i misjonarza w Ta-nin-szen, postarałem się o pozwolenie od mego przełożonego, O. Jana Sogin, prefekta apostolskiego w Hingan, i po niedzieli białej (przewodniej) wybrałem się w drogę do Czen-pin-szen, gdzie miałem misję, zgromadziłem tam rozproszonych chrześcijan na nauki katechizmu, którzy też przytem przystąpili do spowiedzi i Komunii św. Następnie ruszyłem dalej w drogę w tej ważnej dla mnie sprawie do 4 dni odalonego Ta-nin-szen. Do Se-dzuan przybyłem w towarzystwie mego ciury i posługacza 10 maja. Z jaką paradą na wspaniałym bachmacie (mule) wjeżdżałem do Se-dzuan! Jak drugi cesarz zdobywca nie na podbój Galji, ale marnego Se-dzuan, gdzie miałem znaleźć dwie współpracownice dla mojego terenu misyjnego! Zdobycz to być miała prawdziwie apostolska!

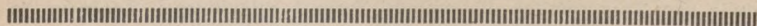
Droga z Czen-pin-szen do Ta-nin-szen jest bardzo romantyczna ze względu na przecudne widoki, lecz podróżować tu bardzo trudno po wąskich i śliskich wertepach. Przed skwarem słońca niema tu żadnego schronienia dla zupełnego braku drzew. Pierwszymi z naszych misjonarzy, którzy przebyli tę drogę, byli OO. Rafał i Jakób i braciszek Sante, w swej podróży z Europy do Hingan. Byli oni zmuszeni obrać tę drogę, zamiast zwyczajnej łodzią po rzece. Dziwiło ich, że tak mało górali zamieszkuje wzdłuż tej drogi i że tak wielkie panuje ubóstwo. Podróż moja miała trwać cztery dni, lecz będąc przyzwyczajonym do forsownych marszów wojskowych, przebyłem tę drogę w trzech dniach. Gdybym był poetą, to talentu mego użyłbym na opisywanie tych rozległych dolin, majestatycznych gór, jasnych dni i gwiazdzistych nocy. Mojem zdaniem szczyt sławnej góry Czen-szin-lin dorównuje znanym szczytom alpejskim. Nie przesadzę, gdy powiem, że szczyt ten wznosi się na jakie 10.000 stóp nad poziom morza. Mówię tu tylko o Czin-szin-lin, bo sąsiednie jej szczyty przewyższają ją co najmniej

o tysiąc stóp. U samego wierzchołka droga rozwidła się na trzy części prowadzące do Szensi, Hupeh i Se-dzuan. Aby się dostać na szczyt tej góry, trzeba przez pięć godzin wspinać się po ścieżce, której podłoże tworzą głazowe płyty, niby niezliczone schody.

Dostawszy się na wierzchołek zmęczony i wyczerpany usiadłem, by odetchnąć na chwilę i wypocząć sobie. Świeży wietrzyk, prawdziwy dar Opatrzności wobec tej nieznosnej spieki słonecznej, pozwolił pełną piersią oddychać czystem powietrzem gór. A co za cudowne widoki z tego wyniosłego szczytu!... Z rozkoszą przyglądałem się podwójnemu łańcuchowi gór, jak zebra, zaliszych, które zamykają trzy pomienione powyżej prowincje; i tym niebotycznym szczytom, co jak olbrzymie zwały tu i ówdzie przebijały się ponad obłoki. Tam znów na stokach i w przełęczach pusto i dziko, żadnej roślinności, tylko gniazdo orle i sępie nad zawrotnem urwiskiem. W tej podróży prowianty musieli dźwigać dwaj posługacze i muł, gdyż po drodze nie można było kupić. Przez noc zatrzymywaliśmy się na postój w nędznych lepiankach, które krajowcy z dumą zowią gospodami. Największą wygodą w tych gospodach było to, że zamiast na gołej ziemi można się było przespać na materacu wyciągniętym na podłogę, a przytem miało się schronienie przed opryszkami. Zanim wyruszyłem z Czen-pin-szen, wpierw zasięgnąłem języka u mandarynów tak cywilnych jak i wojskowych, czy droga jest bezpieczna.

C. d. n.

Kronika Seraficka.



## Przyjdź Tve Królestwo!

Przyjdź Tve Królestwo! na pogańskie kraje,  
Gdzie Imię Twoje, Jezu, jest nieznane,  
Gdzie duch piekielny rozkazy wydaje,  
A Twoje prawa nie są wykonane,  
Gdzie dusza ludzka przez Cię odkupiona  
Zbawcy od siebie odpycha ramiona!

Przyjdź Tve Królestwo! na pogan obszary,  
Co w cieniach śmierci i występków siedzą  
I życiodajnej Twej nie znają wiary,  
O Twem zbawienia dziele nie wiedzą...  
I wloką żywot wśród burz i zawiei,  
Bez wiary w przyszłość, bez jutra nadziei!



Przyjdź Twe Królestwo na ziemie kacerzy,  
Co jak gałęzie od pnia oderwane  
Nie chcą Kościoła słuchać, swej Macierzy,  
I nienawiścią ślepą opętane  
Walczą z Twą Prawdą szerzą swoje błędy  
I zamieszanie zgubne wnoszą wszędy!

Przyjdź Twe Królestwo na żydowski naród,  
Co w łaski Twoje niegdyś obfitował,  
Obietnic Twoich przechowywał zaród,  
A potem Ciebie Zbawcę ukrzyżował!  
Dziś tylko w pieniądź i oszustwo wierzy,  
Zgniliznę, rozkład koło siebie szerzy!

Przyjdź Twe Królestwo, aż na krańce ziemi,  
Do każdej duszy, co wiary się zbywa,  
Gardzi łaskami Twemi najdroższymi  
I w szponach czarta jęczy nieszczęśliwa!  
Przyjdź Twe Królestwo Prawdy i Miłości,  
Wiary, Nadziei, Życia i Radości!

*Ks. Mateusz Jeż.*

## POWIEŚĆ.

### Krwawe kwiaty.

25.

(Tłum. z fran.).

Dwa pochody, wodą i lądem, przybyły równocześnie do zielonego wzgórza. — O. Franciszka pochowali w tymczasowej trumnie. Nową podwójną z metalu i trwałego drzewa miano zrobić nazajutrz.

Skoro tylko chrześcijanie oddalili się, Anna uknęła nad grobem męczennika i w parugodzinnej modlitwie polecała męczennikowi los swych dzieci.

Przypomniała sobie prorocze jego słowa, gdy tak się do niej pewnego razu odezwał:

— Ty dajesz swych synów Bogu, jeśli by chciał mieć z nich męczenników? —

— Niech się dzieje wola Boża! — odparła wtedy i Bóg przyjął jej ofiarę. Teraz nadeszła godzina najcięższej walki.

Klęcząc przeszła prawdziwą agonję duszy. Zdawało się jej, że O. Franciszek podaje jej kielich. Biedna matka chciała go odsunąć od siebie, wnet się jednak opamiętała i rzekła:

— Panie, Twoja wola niech się stanie! —

W tej chwili księżyc rozerwał chmury od chwili pokrywające niebo. Przez tę szczelinę wypełnioną srebrem, pęk światła padł na grób męczennika, potem padł na wschód, dotarł do miasta Sonk i zatrzymał się nad wielkim, szarym domem.

Anna rozpoznała więzienie, gdzie synowie jej po raz ostatni spoczywali na twardej ziemi. Boleść dławiąca targała jej duszą: drżące ręce w niemej tęsknocie wyciągnęła w stronę więzienia, ale znowu z ust wydobył się szept cichy — fiat — niech się stanie. — Padła na ziemię omdlała.

Kiedy przyszła do siebie, chmury znikły, księżyc okazał blade oblicze, oświecając łagodnie dolinę. Przyszły jej na myśl słowa Pawła, w której porównał ją do olbrzymiej Hostji.

Wolno podniosła się i wróciła do lepianki szepejąc:

— O Przenajświętsza Hostjo! —

### **Grudziądz.**

Dnia 10-go kwietnia br. zasnęła śp. siostra

**ANNA WITKOWSKA**

Zmarła była członkinią III Zakonu przez lat 30.

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie.

*Pelagja Augowska*  
sekretarka.



Z dnia 12 na 13 maja zmarł w Cieszynie w czasie prac wizytacyjnych diecezji ś. p.

**Ks. Biskup Dr. Arkadiusz Lisiecki**

Biskup Śląski

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie.



Czempin.

Dnia 5 kwietnia b. r. zmarła ś. p. Siostra

**Franciszka Kempieńska**

Zmarła odznaczała się skromnością i pobożnością; znosiła cierpliwie ciężką chorobę przez trzy miesiące, w czasie której była kilkakrotnie opatrzona św. Sakramentami. Wierna Córka św. O. Franciszka, należała do III Zakonu 24 lata. Kongregacja uprasza o modlitwę za jej duszę. Wieczne odpoczywanie racz jej dać, Panie.

*S. Labachówna przełożona.*

Kraków.

Kongregacja Sióstr III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów poleca modlitwom Braci i Sióstr swoją zmarłą Siostrę

**Weronikę Sztok**

Zmiłuj się nad nią Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.

*S. Sekretarka.*

W Krakowie dnia 12 maja zmarła Siostra

**Apolonia Grondalska**

Należała do Kongregacji Sióstr III Zakonu przy kościele OO. Franciszkanów. Kongregacja prosi o modlitwę za Jej duszę. Wieczne odpoczywanie racz jej dać, Panie.

*S. Sekretarka.*

---

## O g ł o s z e n i e .

„Habyt do Profesji“ i pośmiertne dla Tercjarzy wykonuje i dostarcza po 30 zł. za sztukę

**Siostra Wiktorja Siekierska**

**P O Z N A Ń**

ulica Skarbowa 20. 4 p.

# GŁAŁONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ”  
O. O. Franciszkanie — Kraków.

## KALENDARZYK NA CZERWIEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich  
(Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- |                                                              |                                                                                                            |
|--------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1 N. 6 po Wielkanocy Bł. Jana Pelingotto w III. Zak.         | 18 S. S. Efrema diak. d. K.                                                                                |
| 2 P. SS. Marcelina i Tow. m.                                 | 19 C. <b>Boże Ciało</b> A. G. S. Juljanny z Falk p. Bł. Michaliny wd. III. Z. SS. Gerwazego i Protazego m. |
| 3 W. Bł. Jana z Hyspello. w I. Z.                            | 20 P. S. Sylwerjusza Pap. męcz.                                                                            |
| 4 S. S. Franciszka Karaziolo w.                              | 21 S. S. Alojzego w.                                                                                       |
| 5 C. S. Bonifacego b. m.                                     | 22 N. 2 po <b>Świątkach</b> S. Paulina b.                                                                  |
| 6 P. S. Norberta b. m.                                       | 23 P. S. Zenona m.                                                                                         |
| 7 S. Post Wig. Ziel. Świątek                                 | 24 W. Narodz. Sw. Jana Chrzc.                                                                              |
| 8 N. <b>Zielone Świątki</b> A. G.                            | 25 S. S. Wilhelma op.                                                                                      |
| 9 P. Świąteczny Felicjana Pelag.                             | 26 C. SS. Jana i Pawła męcz.                                                                               |
| 10 W. S. Małgorzaty Król. wd.                                | 27 P. Uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa. Bł. Benwenutego w. Ofiarowanie się N. Sercu P. Jezusa.           |
| 11 S. <i>Suchedni</i> S. Barnaby Ap. Bł. Jolenty wd. II Zak. | 28 S. S. Ireneusza b.                                                                                      |
| 12 C. S. Jana z Fakundo Bł. Gwinnona SS. Bazyliśesa i Tow.   | 29 N. 3 po Sw. SS. Apost. Piotra i Pawła. A. G.                                                            |
| 13 P. <i>Suchedni</i> Sw. Antoniego Padewskiego Z. F.        | 30 P. Wspomnienie S. Pawła.                                                                                |
| 14 S. <i>Suchedni</i> S. Bazylego b. d. K.                   |                                                                                                            |
| 15 N. Uroczystość Trójcy Przenajśw. A. G.                    |                                                                                                            |
| 16 P. Jana Fr. Regis w.                                      |                                                                                                            |
| 17 W. Marcyjanna m.                                          |                                                                                                            |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.